



Rozdroża

Maj 2005 NR 5 (28)

Gazeta Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej w Warszawie

List otwarty do Pana Prezydenta m.st. Warszawy

*WP. Lech Kaczyński Prezydent m.st. Warszawy**W-wa, Plac Bankowy*

Członkowie Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej w Warszawie zwracają się do Pana z zapytaniem, kiedy będzie Pan godnym gospodarzem warszawskiego majątku? Do takiego majątku, należy między innymi spółka Miejskie Zakłady Autobusowe (MZA). Spółka, która jest w 100 procentach własnością miasta, a Pan jest jej zarządcą w imieniu miasta, czyli nas obywateli, mieszkańców Warszawy.

Panie Prezydencie! Czy można nazwać właściwym gospodarowaniem majątkiem opóźnianie decyzji o przekazaniu w ramach aportu, zajezdni na Ostrobramskiej, Redutowej, Woronicza, Chełmskiej, Włocławskiej, Stalowej jako dokapitalizowania miejskiej spółki?

Czy można nazwać właściwym gospodarowaniem wpędzenie własnej spółki w kłopoty finansowe związane z zapłatą za dostawę nowych autobusów (100 milionów złotych), za które zobowiązał się zapłacić jeszcze poprzedni Zarząd Miasta, a Pan od tego się odciął?

Czy można nazwać dobrym gospodarowaniem, uruchamianie Spółki, kiedy na starcie właściwie nic nie ma poza ogromnymi długami, które musiała przejąć po MZA jako zakładzie budżetowym?

Czy dobre gospodarowanie, to dopuszczanie do sytuacji aby działające w Pana imieniu instytucje miasta wymuszały na Pana spółce nierealne ceny za usługi w pełnym oderwaniu od ekonomicznych i gospodarczych realiów. Tak jest w przypadku ustalania cen za wozokilometry.

Pan, jako właściciel Spółki, działający, także w myśl uchwał Rady Warszawy, powinien je respektować i niezwłocznie realizować. Nawet jeśli są one niezbyt wygodne dla Zarządu Miasta. Jedną z takich decyzji jest niezwłoczne przekazanie terenów użytkowanych przez MZA na ich własność, jak również dokapitalizowanie firmy umożliwiającej jej rozwój.

Wiele decyzji Pana było nietrafionych, które w efekcie nie przyniosły ani Spółce ani miastu oczekiwanych efektów ekonomicznych (likwidacja zajezdni „Inflancka”). Prawdopodobnie i inne nie przyniosą oczekiwanych efektów (zajezdnia Chełmska) a firmę

wprowadzą w następne kłopoty finansowe (koszty przenosin, wyszukania nowych placów postojowych, większych kosztów pracowniczych, itd.).

Podpisane przez Pana poprzednika porozumienie władz miasta ze związkami zawodowymi działającymi w Miejskich Zakładach Autobusowych i Tramwajach Warszawskich jest nadal obowiązującym porozumieniem. Jednak Pańskie działania, jakby tego nie dostrzegały, a czasami niemal ignorowały je. Dlaczego swoim działaniem odcina się Pan od tych porozumień? Czyżby Pana poprzednicy byli gorszymi, mniej gospodarnymi Prezydentami m.st. Warszawy? Czyżby sukcesja władzy, realizacja poprzednich ustaleń władz miasta była tylko kolejnym iluzorycznym faktem?

Jako Związek Zawodowy Pracowników Komunikacji Miejskiej liczymy, iż nasz list odniesie wreszcie odpowiedni skutek i za-

prosi Pan, nie tylko nas, do rozmów nad jak najszybszym uzdrowieniem Spółki MZA, jak również do terminowych ustaleń realizacji porozumienia z Pana poprzednikami.

Liczymy, że zależy Panu na zachowaniu warszawskiej firmy, która jest nią w stu procentach. Firmy, która zawsze budowała Warszawę i chce ją nadal budować. Nowoczesną, europejską metropolię. Jednak miasto nie tylko tworzą, place, budynki, ulice ale także komunikacja, która musi być nowoczesną i związaną z nim. Nie może funkcjonować w oderwaniu. Musi być z miastem jednym, spójnym organizmem. Liczymy na Pana zrozumienie i chęć poprawy warszawskiej komunikacji.

Z poważaniem

Związek Zawodowy

Pracowników Komunikacji Miejskiej

Warszawa maj 2005r.

Przede wszystkim ludzka godność

To hasło powinno zawsze towarzyszyć wszystkim ludziom pracy, nie tylko podczas obchodów ich święta 1-go Maja. Powinno być naczelną myślą wszystkich,

którym zależy aby im i innym żyło się lepiej, sprawiedliwiej i godniej. By praca była prawem, a nie luksusem. By dawała

dok. str. 2





Przede wszystkim ludzka godność – dok. ze str. 1



satysfakcję, godziwe zarobki, które pozwolą opłacić wszystkie rachunki, nie oszczędzać na jedzeniu, na kulturze, na uciechu. Praca powinna być 1/3 doby, gdzie podczas 8 godzin, każdy pracownik powinien tyle zarobić, aby nie musiał po jej skończeniu szukać następnej, by móc zapłacić kolejną pożyczkę wziętą na zapłacenie komornego, gazu, zakup książek do szkoły dla dzieci. Praca powinna być jednym z elementów doby, w której powinno się jeszcze znaleźć czas na wychowanie dzieci, rozwijanie swoich zainteresowań, dokształcanie się.

Niestety, w Polsce z każdym rokiem, pogarsza się sytuacja ludzi pracy. Coraz więcej tych, którzy mają pracę dołącza do grupy coraz bardziej ubożących Polaków. Polaków, którzy w dogonieniu minimalnego standardu życiowego podejmują się dodatkowych prac. Przy tym coraz bardziej zaczynają oszczędzać na wszystkim. Nawet na własnym zdrowiu. Zaczynają tracić swoją godność. Zgadzają się aby polski, krwiożerczy pseudo kapitalizm stworzył z nich szarą, bezkształtną masę.

Kolejne obietnice, kolejnych rządów, pozostają jedynie pustymi sloganami, bez pokrycia. Jednak w czasie różnych kampanii przedwyborczych szukają poparcia przede wszystkim u ludzi pracy, tych najuboższych. Ile jest w tym perfidii z ich strony, wiedzą niemal wszyscy. Jednak nic nie robią w tym kierunku, aby wreszcie przestać się dawać okłamywać. Przerwać tę falę mamienia narodu przez grupkę politycznych, bezwzględnych karierowiczów.

Kiedyś, jeszcze nie dawno, klasa ludzi pracy była grupą, z którą musiał się liczyć każdy rząd, każdy pracodawca. Na jej słowo „nie”, drżały skorumpowane elity rządzące. Niejednokrotnie ludzie pracy potrafili zmienić bieg historii, aby nie utracić tego, co wywalczyli ich poprzednicy. Aby

wywalczyć kolejne przywileje, a tym samym zachować swoją godność do pracy, do godnego życia. Możliwości wychowania swoich dzieci w poszanowaniu innych, nie tylko za wartości materialne czy posiadanie pieniędzy, ale dlatego są ludźmi i także mają prawo do godnego życia.

Niestety, przeszło to już do historii, co nie znaczy, że bezpowrotnie.

Mamy teraz inną Polskę, demokratyczną, w demokratycznej Europie. Z wytworzonych przez zachodnioeuropejską klasę ludzi pracy demokratycznych zasad prawa do pracy i ludzkiej godności, po-

godności.

Musimy o tym stale pamiętać, nie tylko podczas pierwszomajowych obchodów Święta Pracy. To nie mogą być kolejne slogany bez pokrycia.

Tegoroczna pierwszomajowa manifestacja pod siedzibą OPZZ, Sejmem, na Placu Grzybowskim pokazała, że zdeterminowanie ludzi lewicy jest coraz większe, że trzeba wziąć sprawy w swoje ręce. Wie o tym coraz więcej także młodych ludzi, którzy chcą godnie pracować w swoim kraju, a nie dorabiać zachodnioeuropejskich kapitalistów i ich kraje. Chcą dorabiać siebie i swój kraj, by mógł kwitnąć, rozwijać się, wzmacniać ostony socjalne i aby ludziom żyło się godniej, bezpieczniej, spokojniej. Żyć i być dumnym, że jest się Polakiem, Europejczykiem z jeszcze większą dumą niż mają to Niemcy, Francuzi.

Chyba najwyższy czas pokazać, że ludzie pracy będą walczyć o swoje prawa, skoro wybrane przez nich elity nie spełniają oczekiwań. Pchają się do władzy kolejne, o różnych kolorach i znakach, które nie zawsze są po drodze Polakom, a tylko kilku politykierom, którzy chcą w walce o władzę, zniszczyć polską kulturę, tradycję, historię.

Za parę miesięcy wybory do Sejmu, wybory Prezydenta. Czy nie warto zastanowić się kogo wybrać, pójść do wyborów i zagłosować na kogoś, kto spełni nasze



winniśmy brać przykład. Sprawdzone przez nich w praktyce rozwiązania powinny być jak najszybciej zastosowane również w Polsce. Polska klasa ludzi pracy musi jak najszybciej zjednoczyć się z zachodnioeuropejską i wymusić na polskich pseudo kapitalistach, pracodawcach prawo do godziwej pracy, płacy. Do ludzkiej

oczekiwania. Stanie z boku, mówienie, że nie mam wpływu na to co się dzieje w kraju, jest oszustwem samego siebie. Z którego znowu skorzystają polityczni gracze, a nie prawdziwi Polacy, którzy chcą budować Polskę i chcą aby Polacy żyli godnie.

Wiwo 1-go maja 2005 roku

Panie Prezydencie m.st. Warszawy

Członkowie Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej zwracają się do Pana z zapytaniem, kiedy spełni Pan swoje obietnice przedwyborcze, kandydując na stanowisko Prezydenta m.st. Warszawy. Miedzy innymi, obiecał Pan Warszawiakom, pracownikom komunikacji miejskiej, gruntowną modernizację komunikacji miejskiej. Modernizację taką, aby Warszawiakom jeździło się lepiej, punktualniej i przede wszystkim taniej. Niestety, okazało się, że komunikacja w Warszawie jest prawdziwą „kulą u nogi” w Pana śmiałych planach rozwoju miasta. Kosztowna, nierentowna i tak na dobrą sprawę, lepiej żeby jej nie było, bo tylko same z nią kłopoty. A komunikacja jest aortą każdego miasta. Zaniedbana, stale nie kontrolowana, może doprowadzić do zatorów aorty, które prowadzą do zawału, wylewu i w ostateczności śmierci organizmu. A takim organizmem jest rządzone przez Pana miasto, które jest już chorym organizmem. Mimo wielu „uzdrowicieli, lekarzy” pogłębia się w chorobie. Niemal, z dnia na dzień, traci swą siłę witalną i chęć do życia. Owi „lekarze” nie idą z duchem współczesnej medycyny, ale zaczynają stosować, niemal średniowieczne praktyki medyczne, które zakładają jedno: - jak ma żyć, to będzie żyć, jeśli nie pomogło, to widocznie tak musiało być i tylko opatrzność jest za to winna.

Bo jak, Panie Prezydencie można nazwać inaczej, brak konkretnych decyzji w sprawie Pana spółek, które mają przynosić dochód, kiedy nie dostały możliwości rozwoju? Między innymi nie dostały obiecane kapitału założycielskiego w postaci przyznania aportem gruntów, które mogą być gwarantem zaciągania rozwojowych kredytów. Nie dostały, mimo, iż wszystko jest załatwione, aby mogły je dostać. Czyżby „lekarz” zastanawiał się czy może podać lek choremu, mimo iż nie zapłacił z własnej kieszeni, a kupił go chory? Czyżby „lekarz” zastanawiał się, czy nie podać go komuś innemu, kto jeszcze załatwi mu coś innego? I tak podanie jego leku, już mu nie pomoże. Może lepiej zrobić inny interes?

Panie Prezydencie takim pacjentem, który jeszcze płaci za leki ze swojej kieszeni jest MZA (Miejskie Zakłady Autobusowe). Pacjentem, który jeszcze rokuje nadzieję wyzdrowienia, jednak jest mu potrzebna pomoc w postaci „dania swobody w rekonwalescencji”. Bez zbytecznego ingerowania w „ową rekonwalescencję”. A do „owej rekonwalescencji” jest potrzebna Pana decyzja, która tylko i wyłącznie zależy od podpisu o przyznaniu terenów za jezdni na Ostrobramskiej, Chełmskiej, Redutowej, Woronicza. Włóściańskiej jako wniesionego aportu. Ów jeden podpis, pozwoli aby MZA stały się prawdziwą spółką prawa handlowego z kapitałem pozwa-



lającym na jej rozwój.

W chwili obecnej, być może nie konieczne przez Pana niedopatrzenie, MZA jest firmą „krzak” na swoim ale i nie na swoim. Firmą, która chce się rozwijać, jednak nie może.

Podpisane przez Pana poprzednika porozumienie władz miasta ze związkami zawodowymi, jak na razie obowiązuje, tylko, dlaczego odcina się Pan od tego? Czyżby Pana poprzednicy byli gorszymi Prezydentami? Czyżby sukcesja władzy była tylko kolejnym iluzorycznym faktem? Może warto by było, aby zapisał się Pan w historii tego miasta, jako jedyny, który dotrzymał obietnic przedwyborczych a nawet zrealizował je z „nawiązką”? Który, faktycznie uzdrowił to miasto i stworzył trwałe podwaliny pod jego „zdrowy” rozwój?

Jako związki zawodowe liczymy, że ten nasz apel spotka się z Pana zrozumieniem i w ciągu najbliższych dni załatwi Pan sprawę, która już dawno jest załatwiona, tylko

brakuje Pana podpisu i tym samym chęci, aby Pana spółki nareszcie zaczęły żyć i przynosić dochody, których Pan oczekuje.

Liczymy, że będzie Pan „lekarzem” a nie „cudotwórcą”. „Lekarzem” dla warszawskiej komunikacji autobusowej, bo bez niej trudno będzie mówić o rozwoju miasta, które już od roku jest pełnoprawną europejską metropolią.

Liczymy, że zaprosi Pan nas, jako związkowców do wspólnych rozmów i nasze zdania, stwierdzenia pozwolą na zachowanie jeszcze jednej, z wieloletnią historią, warszawskiej firmy komunikacyjnej. Firmy, która to miasto budowała i chce nadal je tworzyć, miasto Warszawę, bo jest ono jedyne w swoim kształcie, wyrazie i zawsze będzie miastem, nawet wtedy, gdy już nim nie będzie.

Liczymy, Panie Prezydencie, że podtrzyma Pan dobre tradycje Pana poprzedników i będzie Pan budowniczym miasta a nie jego saperem.

Wiwo 05

Piszcie do mnie wiwo3@op.pl

Niestety, technika wkracza w nasze codzienne życie coraz bardziej. Niemal w każdym domu coraz częściej pojawia się komputer a zaraz za nim internet. Ludzie chętniej piszą na komputerze niż rozmawiają przez telefon. Dlaczego? Bo są anonimowi i jakby mają mniejsze opory. W związku z tym proponuję ułatwienie kontaktu ze mną. Udostępniam czytelnikom swój prywatny e-mail, na który proszę wysyłać wszelkie informacje, które mogą ułatwić kontakt ze mną, zasygnalizowanie problemów, które warto poruszyć na łamach gazety. Dodatkowo podaję swój numer gg. 2768808 i tam również można mnie spotkać najczęściej w godzinach wieczornych lub czasami porannych. Myślę, że

nie jednego wieczora spotkam na gg ludzi, którym leży na sercu dobro TW i MZA.

Pozdrawiam wiwo3@op.pl

SPROSTOWANIE

Przepraszamy

W ostatnim numerze „Rozdroży” z kwietnia br. wkraśl się drobny błąd. W artykule o HDK przy Kleszczowej przypadkowo została przypisana wypowiedź byłego wiceprzewodniczącego klubu Panu Witoldowi Zdunik. Serdecznie przepraszamy Pana Witolda Zdunika.

Redakcja



Obradował Zarząd

W piątek 6 maja br. w świetlicy zakładu T-3 obradował Zarząd ZZPKiM. Tematem wiodącym podczas posiedzenia było omówienie ciągle niejasnej sytuacji z podwyżkami w MZA. Z jednej strony wiadomo, że są zatwierdzone, a z drugiej strony ciągle jest wiele „ale”, aby można było je wypłacić. Jednym z takich, „ale” jest ostateczne, jednoznaczne stwierdzenie na piśmie Prezydenta m.st. W-wy o wypłacie podwyżek dla pracowników MZA. Niestety, ciągle jeszcze takiego podpisu nie ma, a Zarząd MZA uważa, iż może on być złożony dopiero, gdy zostanie zatwierdzony przez Radę i Prezydenta plan gospodarczy i finansowy na ten rok obejmujący podwyżki dla pracowników. Zarząd ZZPKiM stoi na stanowisku, że trzeba, mimo wszystko, dalej prowadzić rozmowy z Zarządem i Radą Nadzorczą, wyjaśniać, pertraktować, wyegzekwować uzgodnione stanowiska. Rozmowy na temat podwyżek, w MZA i TW zaczęły się ponad pół roku temu. Wszystko wskazywało, że wejdą w życie w tym samym czasie. Takim pierwszym optymalnym

terminem miał być początek maja br. W TW został on dotrzymany i ludzie już cieszą się z podwyżek, a w MZA dalej jest niepokojąca sytuacja i wszystko stało się, a powodów tego zatrzymania jakby ciągle przybywało, a nie ubywało. Mamy już prawie połowę maja, a końca sprawy nie widać. Zarząd ZZPKiM zobowiązał Prezydium do dalszych rozmów w tym temacie, także z Radą Nadzorczą MZA i Prezydentem m.st. W-wy.

Przewodniczący ZZPKiM Waldemar Dominicki poinformował Zarząd, że w wyniku ostatniego posiedzenia Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej zatwierdzono ostatecznie, iż z początkiem czerwca br. można maksymalnie wziąć z Kasy 15 tysięcy złotych zamiast obecnych 12 tysięcy. Zapewne ta informacja ucieszy nie jednego pożyczkobiorcę, chociaż szczerze mówiąc, to ludzie powinni zarabiać tyle, aby brali jak najmniej pożyczek. Tylko w wyjątkowych sytuacjach, lecz niestety, coraz częściej pożyczka jest uzupełnieniem wypłaty i to jest smutne.

Zarząd wysłuchał także informacji, iż kończą się „dobre czasy” dla nadużywających alkoholu w miejscu pracy. Zarząd TW postanowił zaostrzyć walkę z nietrzeźwymi w miejscu pracy między innymi poprzez odrzucanie próśb związków zawodowych o nie zwalnianie osób, którym „podwinęła” się noga z powodu przyścia do pracy na kacu lub spożyciu „kieliszeczka”. W tych sprawach nie będzie żadnego tłumaczenia. Jednoznaczne stwierdzenie przełożonego, iż dana osoba jest po spożyciu alkoholu, będzie ostatecznym i niepodważalnym w wyniku, którego dana osoba może zostać zwolniona z pracy. Prezydium ZZPKiM zobowiązało wszystkich przewodniczących oddziałowych do poinformowania wszystkich członków związku, aby przyjęli sobie tę informację do serca i zapamiętali, że w sprawach za alkohol, w najbliższym czasie, związki niewiele będą mogły zrobić.

Następne posiedzenie Zarządu zaplanowano na czerwiec.

Wiwo 6 maja 2005 roku

Może to głupi pomysł, ale...

Patrząc na losy kolejnego przetargu na dostawę tramwajów, który wreszcie, podobno doszedł do skutku po pięciu latach, ale są jeszcze jakieś tam „duperale” (protesty jednej firmy o błędy), tak sobie myślę. Może zamiast bawić się w skomplikowane procedury przetargowe na dostawę kompletnych tramwajów, nie lepiej by było zacząć budować je samemu. Jeden z fachowców w tej branży, stwierdził w rozmowie ze mną, że żeby budować dobre tramwaje trzeba mieć dobry kontakt z dostawcą i wykonawcą „wózków jezdnych”. To jest jakby podstawa całego tramwaju, reszta to tylko bardziej lub mniej najeżone elektroniką pudło, które właściwie może wykonać kilka zakładów remontowych tramwajów w Polsce. A na pewno dobrze wyposażony warszawski Zakład Naprawy Tramwajów. Wyposażony w technikę i co najważniejsze w dobrą kadrę fachowców. Przykładem tego może Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne (MPK) z Łodzi, które startowało w przetargu na dostawę tramwajów dla Warszawy. Między innymi ono teraz stałe protestuje, wstrzymując podpisanie kontraktu z „Cegielskim”.

Przedsiębiorstwo znacznie mniejsze od Tramwajów Warszawskich ze sporymi długami stać na budowę nowych tramwajów. I szczerze mówiąc, o mało, co nie wygrało przetargu. I takie MPK, potrafiło dogadać się z dostawcą wózków i innych elementów, aby budować tramwaje? Widać, tak. Tylko, dlaczego jakoś w Tramwajach Warszawskich nikt nie chce tego tematu rozwinąć?

Podejrzewam, że to nie tylko sprawa kierownictwa Tramwajów, ale także urzędników miasta, którzy mimo wszystko dalej miesają w sprawach komunikacji, wykazując tym samym cały czas swoją indolencję i niewiedzę. Widać w Łodzi jest lepiej.

Zresztą MPK Łódź nie tylko wozi ludzi, buduje tramwaje, ale również wykonuje szereg różnych prac remontowych, budowlanych i im jakoś się to opłaca. A w Warszawie nic się nie opłaca. Nawet wożenie ludzi. Jak to jest? Może ktoś odpowie nam na te pytania? Czekamy z niecierpliwością.

W cytowanej powyżej rozmowie, ów fachowiec, stwierdził także, że przy pewnej modernizacji Zakład Naprawy Tramwajów

mógłby robić nawet wagony niskopodłogowe, a bez zbytnich zabiegów średnionpodłogowe. Czyli takie, które nie mogą jakoś ciągle dojechać do Warszawy.

Tramwaje Warszawskie zapowiadają następny przetarg. Tym razem na dostawę 15 niskopodłogowych. Prawdopodobnie będzie on ogłoszony jeszcze w tym roku, ale termin jego ogłoszenia jest uzależniony od środków i dotacji z Unii Europejskiej, a tych jeszcze nie przyznano.

Nie wiem, co mam powiedzieć, ale jakoś w różnych kolorach tego nie widzę, a to, dlatego, że Pan Prezydent m.st. Warszawy zamiast pilnować roboty w Ratuszu,

dok. str. 5





Może to głupi pomysł,... – dok. ze str. 4

zajmuje się raczej już kampanią na Prezydenta RP. Co go tam obchodzi jakaś „Warszawka”. Część pieniędzy, które mogła dostać Warszawa z Unii już przepadła, bo ktoś tam nie dopilnował wniosków o dotacje. Urzędnik czy jego zwierzchnik? Mnie się wydaje, że chyba jego zwierzchnik. Niestety podobnie może być i teraz.

Mnie się wydaje, że skoro są takie problemy z urzędnikami miasta, może warto by było zastanowić się poważnie o budowie samemu czy kooperacji z kimś. Bo niestety czas leci, a tramwajów jak nie ma tak nie ma i pozostanie tylko tej najnowszy – konny.

A może to głupi pomysł?

Postaramy się w najbliższym czasie pójść tym tropem razem z fachowcem i wyjaśnić, o co tu w tym wszystkim chodzi. A z pierwszego rozeznania, mogę już powiedzieć, że wnioski będą ciekawe.

Wiwo 5 maja 2005r.

Informacje oparte o newsy GW i ŻW

Autobusy we mgle

MZA nie ma ciągle szczęścia do przetargów. Jak nie ciągną się w nieskończoność, to bez przerwy są opóźnienia z powodów licznych protestów, a w efekcie im dłużej to trwa, tym cena jest coraz wyższa. I na dobrą sprawę, właściwie do końca nie wiadomo, za ile MZA wreszcie „kupi” autobusy. Ostatnia cena już zbliża się do 2 milionów złotych. A np. podobne autobusy Wałbrzych kupuje po 800 tysięcy, Berlin po 1,3 miliona złotych. Co może być przyczyną tego faktu? Czy na pewno tylko skomplikowane procedury przetargowe Urzędu ds. Zamówień, czy ktoś jeszcze, być może się do tego dokłada? Trudno powiedzieć dokładnie, kto, ale sporo w tym jest chyba nadgorliwości urzędników miejskich i nie tylko. Ciągłe zmiany wyposażenia, dostawy, odkupu, serwisu, coraz bardziej wygórowane, muszą doprowadzić w efekcie końcowym do coraz wyższej ceny.

Rozumiem przeczność, dbałość decydentów od zakupu autobusów o przyszłą wygodę Warszawiaków, ale z drugiej strony nie rozumiem ich postępowania, aby kupować coraz drożej. Przecież wiedzą, że kasy jest mało, MZA ma jeszcze kłopoty finansowe, które wynikły między innymi z ich lekkoci podejmowania decyzji i braku późniejszej odpowiedzialności, a teraz gonią firmę w następny „dół”. Czy naprawdę, nikt z owych decydentów nie potrafi liczyć pieniędzy? Czemu nie prowadzi się odpowiedniej kampanii informacyjnej na mieście, aby wykazać Warszawiakom, że MZA chce dobrze i jak najlepiej, tylko nie zawsze ostatnie słowo do niego należy?

I znowu obiega codzienną warszawską prasę informacja: - urzędnicy rozważają powtórzenie konkursu ale na innych zasadach. I znowu kolejne pieniądze, czas, a autobusy ciągle nie mogą wyjechać z tej „mgły” na warszawskie ulice.

W chwili obecnej MZA ma kupić 80 autobusów za prawie 160 milionów złotych, a gdyby tak chciało iść wzorem Berlina czy Wałbrzycha to może byłoby ich np. 120 albo 160. Wtedy wymiana autobusów trwałaby o wiele szybciej, a nie latami. Podobno, gdyby udało się utrzymać tempo wymiany taboru na poziomie 150 sztuk rocznie, to MZA za 3 lata byłaby firmą, która poważnie zagroziłaby konkurencji, nie mówiąc, że pewnie by ją skasowała. Być może ktoś w „mieście” doskonale o tym wie a udaje, że

dba o interes Warszawiaków, miasta Warszawy itd. A tak naprawdę dba o interes firm, które wcale nie mają ochoty pomóc Warszawie i jej mieszkańcom, tylko chcą zarobić na „Warszawce trochę szmalu”. Szczerze mówiąc to Warszawie brakuje lokalnego patriotyzmu, prawdziwych Warszawiaków, którzy potrafią kochać swoje miasto i potrafią coś dla niego zrobić. Wydobyć z niego pewien specyficzny, niepowtarzal-

ny klimat, który jest przypisany temu miastu i tworzy jego historię, teraźniejszość i przyszłość. A w wieloletniej historii tego miasta, jeszcze nigdy nie było tak złych zarządców miasta jak teraz. Tak bezdusznym dla wszystkiego co warszawskie, co ma swoją historię, tradycję i powstało z woli mieszkańców tego miasta. A takimi są warszawskie firmy komunikacyjne, które mają już ponad stuletnią tradycję.

Dzień Ziemi 2005

Tradycyjnie, już od wielu lat, pod koniec kwietnia, warszawskie Pola Mokotowskie zapelniają się sympatykami wszystkiego, co zdrowe, ekologiczne i nie śmierci. W tym roku po raz pierwszy wśród wystawców, uczestników imprezy, były także Tramwaje Warszawskie, jako najważniejszy popularyzator najbardziej przyjaznemu środowisku naturalnemu środka transportu miejskiego. Jednym słowem, nowoczesnego tramwaju elektrycznego.

Stoisko firmowe niemal od początku imprezy, od wczesnych godzin porannych, aż niemal po zmierzchu, cieszyło się dużą popularnością Warszawiaków. Mieli nie codzienną okazję poznać, porozmawiać z całym Zarządem firmy, który szczegółowo opowiadał o najbliższych planach rozwoju komunikacji tramwajowej w W-wie. Wśród wielu rozmówców, nie zabrakło także narzekań ze strony pasażerów, na częstotliwość kursowania tramwajów, jakoś przystanków.

Tramwaje Warszawskie wykorzystają okazję spotkania się z Warszawiakami także do promocji „Modernizacji Trasy Tramwajowej w Al. Jerozolimskich – odcinek pętla Banacha – pętla Gocławek”, która to ma powstać przy współudziale funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. Przewidywany koszt inwestycji wynosi 237 mln złotych (TW ubiegają się o dofinansowanie 50% kosztów kwalifikowanych tj. ok. 97 mln złotych. Jednak żeby je uzyskać, potrzebna jest także między innymi konsultacja społeczna i opinie przyszłych użyt-

kowników komunikacji, które to dość licznie udzielali na specjalnych formularzach. Zebrano, grubo ponad 1000 podpisów poparcia dla rozwoju nie tylko tego odcinka, ale także komunikacji tramwajowej w ogóle.

To niedzielne spotkanie (24 kwietnia 2005r) udowodniło jeszcze raz, że są takie spotkania potrzebne dla obu stron. Warszawiaków i Tramwajów. W bezpośrednich rozmowach można wiele powiedzieć, dowiedzieć się, czasami zmienić. Udowodniło także, że chcąc być warszawską komunikacyjną firmą, trzeba być nie tylko na co dzień na ulicach, ale także w innych miejscach i pokazywać, że jest się z tym miastem związanym emocjonalnie. Tramwaje Warszawskie podczas obchodów Dnia Ziemi pokazały, że takie są.

Szkoda tylko, że tej okazji nie wykorzystaly Miejskie Zakłady Autobusowe, które mogłyby pokazać się Warszawiakom, jako te, które dbają o nich poprzez autobusy na gaz i inne plany. Mogłyby także pokazać, że czerwone autobusy nie są jednakowe a te z napisem MZA są najlepsze, bo dbają o ekologię. Być może w przyszłym roku i MZA i TW, już wspólnie, będą zabiegać o względy i poparcie Warszawiaków, bo to od nich przede wszystkim zależy ich rozwój w przyszłości. Od ich poparcia, nacisku na władze miasta, zależy, czy znajdą się w miejskiej kasie pieniądze na następne inwestycje. A następne inwestycje, to rozwój firmy, nowe miejsca pracy.

Wiwo 24.04.05r.



Chcesz wiedzieć, co robi Rada Nadzorcza?

– zadaj pytanie

Chcąc przybliżyć wszystkim zainteresowanym możliwość poznania zakresu prac, tematyki obrad, podejmowanych decyzji przez Rady Nadzorcze Tramwajów Warszawskich i MZA informujemy, iż mogą zadać pytanie do wybranych przez siebie przedstawicieli załóg obu firm.

Z ramienia Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej w Radach Zasiadających:

Rada Nadzorcza Tramwajów Warszaw-

skich – Krzysztof Tomaszewski

Rada Nadzorcza Miejskich Zakładów Autobusowych – Janusz Sakowski.

Ewentualne pytania, prośby o wyjaśnienia prosimy kierować osobiście lub pocztą, telefonicznie, pocztą elektroniczną na adres: ZZPKM – 01-232 Warszawa, ul Siedmiogrodzka 20, telefony 631 42 72 lub 632 11 83 lub „mailem” zzpkm@tlen.pl.

Według oświadczeń obu przedstawicieli załóg w Radach Nadzorczych, żadne za-

pytanie czy prośba nie pozostanie bez odpowiedzi.

Warto, zatem bez przeszkód pytać o wszystko, co dotyczy prac Rad Nadzorczych, bo jak na razie żaden z Zarządów nie kwapi się, aby informować swoich pracowników, co faktycznie dzieje się na wspólnych posiedzeniach Rad i Zarządów. A szkoda, bo dzieje się wiele, a my jako gazeta związkowa wcale nie musimy o wszystkim informować.

wiwo

Uwaga na alkohol

Wszystko wskazuje na to, że skończyły się „dobre czasy” dla smakoszy napojów z procentami alkoholu. Tych wczorajszych, przedawkowanych smakoszy, którzy przychodzą do pracy, jak również dla tych, którym owe napoje trochę lepiej smakują w miejscu pracy. Koniec „dobrych czasów” ogłosił Zarząd Tramwajów Warszawskich, który w swym oświadczeniu jednoznacznie stwierdził, że nie będzie rozpatrywał żadnych prośb organizacji związkowych o nie zwalnianie pracowników, bo przytrafiło się im przez nierozwagę zajeżdżać do kieliszka. Stwierdzenie przełożonego, że dany pracownik jest po spożyciu alkoholu ma być podstawą do ewentualnego zwolnienia i żadne stawiennictwo związkowe już nie wpłynie na zmianę decyzji. Jednym słowem Zarząd TW rozpoczął ostrą walkę ze „smakoszami” i wszystko wskazuje, że szybko się z niej nie wycofa. A na podjęcie tej decyzji o ostrej walce wpłynęły wyniki przypadkowej kontroli trzeźwości wśród motorniczych. Niestety, jednego dnia stwierdzono w badanej grupie około 100 motorniczych, trzech po spożyciu alkoholu, którzy prowadzili tramwaj. Nie jest istotne, czy przyszli do pracy „na kacu” czy zdążyli wypić go już na mieście. Istotnym jest to, że w ich postępowaniu jest brak jakiegokolwiek logiki i odpowiedzialności za życie i zdrowie pasażerów. A może wśród nich są także ich koledzy, których narażają na wypadek, kalectwo czy może śmierć.

Niby jedno, dwa piwka nie czynią z człowieka nietrzeźwego, ale czynią po tzw. spożyciu alkoholu, który w pewnych sytuacjach, szczególnie stresowych, może wywołać opóźnienie reakcji. A ta z kolei może doprowadzić do wypadku i niestety samych kłopotów. Dobrze jak nie ma ofiar, a jak już są, to co wtedy? A to były tylko dwa, małe, słabe piwka.

Według oświadczeń Zarządu TW, podobne kontrole będą jeszcze nie raz i zapewne w najbardziej nieodpowiedzialnych momentach.

A zatem jak widać trzeba, drogie kole-

żanki i koledzy zwiększyć swoją czujność, a przede wszystkim zanim się coś wypije, to najpierw zastanowić, czy przypadkiem ów kieliszek czy piwko nie będą ostatnim w tej firmie. Dostanie świadectwa pracy, w którym przyczynę zwolnienia pracodawca „namaluje” paragraf 52 kodeksu pracy, raczej nie pozwoli na zbyt szybkie znalezienie nowej pracy.

Związki zawodowe już też nie bardzo pomogą, skoro Zarząd TW postawił takie ultimatum, a wszystko wskazuje na to, że będzie się go trzymał. Wieloletnie oddanie się firmie, stworzenie dla niej wielu sukcesów, nie będzie wystarczającym argumentem aby zachować pracę, jak zostało się złapanym na pierwszym jednym małym piwku.

A swoją drogą, zastanawiające jest to, że wśród zatrzymanych po spożyciu alkoholu, są długoletni pracownicy. Często z ponad 20 letnim stażem pracy. Wielu brakuje dosłownie 2,3 lata do emerytury. Czyżby

ich przyzwyczajenie do firmy, poznanie układów, zależności uspiło ich czujność? Doprowadziło do przerostu rutyny nad zdrowym rozsądkiem? Być może, ale jak widać, stara firma, stare układy też potrafią się zmienić. Trzeba o tym pamiętać.

Wszystko jest dla ludzi, owe napoje też, tylko czasami warto nad nimi zapanować, a nie dopuszczać do tego, aby zawładnęły one nami i w dodatku zniszczyły życie nie tylko sobie ale i innym.

Zanim sięgniemy po szklaneczkę „boskiego napoju” pomyślimy, że może lepiej ją wypić później i na pewno nie w pracy, bo nikt nas już nie wybroni. Nie wytłumaczy że mamy stres, że coś w domu się nie układa itd. Będziemy zdani tylko na siebie i swoje własne tłumaczenia.

Koleżanki i Koledzy związkowi dajmy przykład innym pracownikom. Nie dajmy się wciągnąć na statystyki osób po spożyciu alkoholu w miejscu pracy.

Wiwo w maju 2005 roku

Nauczyć i wychować pasażerów

Temat, chyba bardziej stary jak sama komunikacja. W dodatku ciągle aktualny, na czasie i ciągle nie załatwiony do końca. A jak nie załatwiony, to naszym zadaniem jest nieustannie o nim przypominać. Podsuwanie kolejnych pomysłów, wydeptywanie ścieżek do odpowiednich osób, aż do znudzenia ich, bo nas trudno znudzić, bo za nami stoją ludzie i jednego zastąpi następny.

Takim tematem, o którym piszemy już od dłuższego czasu, jest brak koncepcji decyzyjnych od komunikacji w m.st. Warszawie, co do wizji, jak ma ona wyglądać w szczegółach. Jednym z takich szczegółów jest nauczanie i wychowanie pasażerów, aby umieli ją zgodnie z przyjętymi normami, zwyczajami wykorzystywać dla swojego dobra.

Oczywiście, komunikacja jest sługą społeczeństwa i jest stworzona dla nie-

go, aby ułatwić im życie. Jednak jest sługą, a nie niewolnikiem, gdzie jego „pan” (społeczeństwo) decyduje o jego życiu lub śmierci za małe przewinienie nie widząc własnych błędów. A „pan” popełnia ich bardzo wiele i nie zawsze zdaje sobie z tego do końca sprawę. I prawdopodobnie nie będzie sobie z tego zdawał sprawę tak długo, dopóki „sługa” delikatnie o tym mu nie przypomni. A sposobów ma wiele.

Jednym z takich sposobów jest prowadzenie odpowiedniej kampanii informacyjnej o prawach, przywilejach pasażera, ale także jego obowiązkach. Obowiązkach dbania o przystanki, pojazdy, nie zaśmiecanie ich, nie dopuszczanie do dewastacji i wielu innych, o których w „demokratycznym” państwie zapomnieli w imię – płacę i wymagam. A jak mu o tym przypomnieć,

dok. str. 8

7048760

O czym ludzie rozmawiają i co ich boli

Cieszy nas zainteresowanie czytelników tą rubryką i stałym nadsyłaniem nowych materiałów. To znaczy, że rubryka się przyjęła i czytelnicy wierzą, że mogą w niej umieścić swoje spostrzeżenia, uwagi i tym samym prośbę, aby ktoś wreszcie zajął się sprawą. Dzisiaj trochę uwag motorniczych, jak zawsze z prośbą o interwencję.

Coś za czymś nie nadąża?

Szkoda, że Zarząd Dróg Miejskich (ZDM) nie uzgadnia swoich planów „usprawnienia” ruchu na stołecznych ulicach między innymi z ZTM czy Tramwajami Warszawskimi, a tylko po to, aby skorygować między innymi rozkłady jazdy komunikacji miejskiej, a tym samym ułatwić życie podróżnym, bo o ułatwieniu pracy np. motorniczym, nikt w tym mieście nie myśli (chodzi o przyspieszenia i opóźnienia wozów w ruchu). O tym, że tak jest, najlepiej może świadczyć przykład zainstalowania świateł na Placu Kasztelańskim w pobliżu „Tesco”. Światła, które miały ułatwić życie kierowcom, pieszym i jak widać ułatwiły, tylko jakoś nikt nie pomyślał, że poprzez pewien cykl muszą jeszcze przejechać tramwaje. I żeby było śmieszniej jadące według starego rozkładu jazdy, to znaczy takiego, przed przebudową świateł.

Naprawdę, nikt nie zadał sobie trudu, aby zrobić wszystkie niezbędne uzgodnienia, także z ZTM-em czy TW i nanieść niezbędne poprawki w rozkładzie jazdy. Jest nowe utrudnienie dla jazdy tramwajem, wydłużające o 2,3 minuty przejazd pomiędzy przystankami. Nie ma możliwości późniejszego nadrobienia, a pasażerowie patrzą na spóźnione tramwaje, ale żeby tylko oni. Na te opóźnione tramwaje patrzy także ZTM i co robi? Karze motorowych, zajeżdżenie, firmę. Czy o to chodzi? Czyżby znowu za brak kompetencji, fachowej wiedzy i chyba zwykłego niedbalstwa kilku „urzędników”, mieli płacić ci najmniej winni? Czyli motorowi? Ci, którzy swą codzienną pracę napędzają kasę firmy nie tylko w postaci „żywej gotówki”, ale również dobrego imienia firmy?

Z prośbą o interwencję w tej sprawie proszą motorowi, którzy codziennie jadą przez Plac Kasztelański i mimo wszystko, próbują „wyrobić się w czasach”, mimo iż faktycznie jest to niemożliwe, bo są nowe utrudnienia a rozkład jazdy stary jakby nie nowego na drodze nie było.

Chyba trzeba coś w tej sprawie zrobić? Gdzie ten XXI wiek?

Tyle techniki wokół. Komputery, telefonia bezprzewodowa, automatyka, elektronika. Jakby ludzka ręka i umysł w pewnych sprawach stawały się coraz bardziej niepotrzebne. Ale czy na pewno tak jest? No chyba w „tramwajach” jeszcze nie wszędzie dotarła. Przynajmniej w ułatwie-

niu pracy motorniczym. Bo jak można nazwać małe „niedopatrzenie” braku zdalnego sterowania sygnalizacją dla tramwajów na skrzyżowaniu Grochowskiej i Zielenieckiej. Jednostronnego braku, bo gdy np. tramwaj linii „8” skręca z Grochowskiej w Zieleniecką, motorniczy zdalnie przełącza sygnalizację. Ale jak już jedzie z Zielenieckiej w Grochowską musi podjechać do słupka sygnalizatora, wysiąść z wozu i oczywiście „paluchem” nacisnąć przełącznik świateł. Jednym słowem pełna automatyka, elektronika itd. Czy przypadkiem, ktoś nie powinien tego poprawić? A może ktoś zapomniał ująć w planach modernizacji? Zresztą odpowiedź na to pytanie nie jest istotne. Istotne jest to, że trzeba coś z tym zrobić nie tylko żeby ułatwić pracę motorowym, ale również poprawić bezpieczeństwo pasażerów, punktualność i zapobiec pozostawianiu wozu bez odpowiedniej opieki na skrzyżowaniu. Całe szczęście, że nic do tej pory poważnego się nie stało, właśnie na tym skrzyżowaniu.

O zajęcie się tą sprawą proszą motorowi z linii nr „8”.

Koledzy motorowi, trochę kultury dla samych siebie

No właśnie, nie zawsze jest ona widoczna, a szczególnie w przypadkach „zajeżdżania” sobie na skrzyżowaniach. Trudno powiedzieć, czy jest to złośliwość, czy nieuwaga, czy niedoskonałość rozkładów jazdy. Zapewne najbardziej rozkładów jazdy. Są one dość często dziwnie poukładane, i niektórzy motorowi w „ramach bezpieczeństwa wyrobienia się w rozkładzie” wolą zajeżdżać koledze, mimo, że mają „pewien zapasik” i gdyby wpuścili, to by się nic nie stało. Tak jest często na skrzyżowaniu Towarowej z Kasprzaka, Towarowej z Solidarności. Czasami dochodzi nawet do pewnych wymuszeń tych, którzy

gonią rozkład na tych, co jadą z rozkładem i odwrotnie. Wielu zna rozkłady swoich kolegów i wie, czy jedzie o czasie, czy jest spóźniony, czy jedzie przed czasem. Czasami nie chce być blokowanym a czasami chce odzyskać swoją pięciominutową przerwę na pętlę jak np. w przypadku linii „1” czy „12”. Tak czy inaczej jest to „wariactwo”, w które dali się wciągnąć motorowi, zresztą nie z własnej winy. Być może w tym „wariactwie” jest metoda, ale na pewno wpłynęła na obniżenie kultury pracy, gdzie zaczyna rządzić prawo pierwszego a i być może silniejszego. Choć właściwie siły są równe.

A zatem, pozostaje tylko prośba do koleżanek i kolegów motorowych, mimo iż rozkłady jazdy są złe i wymuszają pewne złe zachowania, nie zapominajmy o własnej kulturze jazdy i bądźmy bardziej życzliwi dla innych na torach. Trochę więcej uprzejmości, a i praca stanie się bardziej życzliwa. A temat rozkładów będziemy „dalej walcować”, aż do skutku. Jeśli nawet zajdzie taka potrzeba pójdziemy z tym do Prezydenta miasta.

Sobota, niedziela – stadion

Te dwa dni dla wielu motorowych, którzy muszą wtedy obsługiwać linie tramwajowe wokół stadionu są dniami horroru, zgrozy, klótni i paru innych rzeczy. A rzecz idzie o sprzedaż biletów przez motorowych. Według przepisów, motorowy ma prawo sprzedawać bilety tylko podczas postoju na przystanku. Ten na ogół nie trwa dłużej jak minutę, a w ciągu niej może sprzedać 3,4 bilety, pod warunkiem, że nie musi wydawać reszty. Gorzej, jak chętnych do kupienia jest nie 4 a 12 czy więcej pasażerów, co zdarza się dość często właśnie w soboty, niedziele. Usłużny, uprzejmy motorniczy sprzedaje je wszystkim chę-

dok. str. 8





O czym ludzie rozmawiają i co ich boli



nym, a tramwaj stoi 2,3,4 minuty. Zaczyna się dyskusja pasażerów, czemu tak długo stoi? Coraz głośniejsza, łącznie z epitetami. Podenerwowany motorniczy, chce uniknąć dalszego wzrostu napięcia, zamyka drzwi i jedzie, a w międzyczasie sprzedaje dalej bilety. Ma już spóźnienie, łamie przepisy, jest podenerwowany. Jednym słowem wszystko na nie. Pasażerów jest 30 a on jeden. Każdy ma z nich rację. Ma rację ten, który chce jechać szybko. Ma rację ten, który chce kupić bilet, bo nie chce zapłacić kary. Ma rację motorniczy i jeszcze parę osób.

Na pewno nikt nie zlikwiduje sprzedaży biletów w tramwajach. Jest to dobry pomysł, tylko jak każdy pomysł, musi być stale ulepszany, modernizowany. Niestety, jeszcze wielu pasażerów, nie potrafi myśleć na zaś i kupić bilety w piątek jak ma

zamiar jechać w sobotę czy w niedzielę (jest w tym także trochę winy ZTM, ze rozpieściła pasażerów informując w każdym wozie, że prowadzący sprzedaje bilety 24 godziny). Może warto by było, aby obok różnych napisów w pojazdach zamieścić jeszcze jeden taki nie duży – Będziesz jechać w sobotę, niedzielę – kup zawczasu bilet, będziesz jechać szybciej i spokojniej. Albo jakiś inny. Niestety, kultury trzeba uczyć nie tylko motorniczych, ale przede wszystkim pasażerów, a w W-wie, jak wiada ci ostatni są często traktowani jak „święte krowy”, które zawsze mają rację. W tym temacie można zrobić jeszcze jeden pomysł. Wystąpić do kioskarzy z pomysłem, aby chcieli także w sobotę i niedzielę otworzyć swoje interesy, te wokół stadionu. Zresztą może być jeszcze parę innych „głupich pomysłów” jak np. urucho-

nić sieć mobilnych własnych punktów sprzedaży lub zatrudnić konduktorów, itd. A wszystko po to, aby tramwaje jeździły szybciej, punktualniej, a motorowi byli mniej zdenerwowani.

Warto nad się zastanowić, zbadać sprawę i coś w tym temacie zrobić szanowni decydenci od komunikacji.

Linia nr „12”

Motorowi z linii „12” uprzejmie proszą o naniesienie stosownych poprawek do rozkładu jazdy, aby dało się nieco wydłużyć przerwę na jednym z krańców z 5 minut do przynajmniej 10, a skrócić z 15 minut do 10 na Zielenieckiej. Pięć minut na pętli jest to zbyt mało, żeby ustawić wóz na odpowiednim torze, skorzystać z toalety, itd. Często owe 5 minut wystarczy tylko na ustawienie się i jazdę dalej do następnej pętli. Niestety zdarzają się przypadki, że motorowi nie wychodzi z wozu nawet przez 9 godzin, bo ciągle goni rozkład. Pewnie zaraz ktoś powie, musi tak jechać, żeby się wyrobić. A jak nie może? Jak są korki na mieście itd.? To też jego wina?

Motorowi z linii „12” za naszym pośrednictwem proszą o interwencję w tej sprawie.

Od Redakcji!

Czekamy na dalsze uwagi i prośby o zajęcie się jakimś tematem. Jak zawsze można je zgłaszać telefonicznie, listownie lub elektronicznie np. e-mailem. Każdym tematem postaramy się zająć nie tylko w formie napisania w gazecie, ale także, niejednokrotnie osobistej interwencji u konkretnych decydentów.

Czekamy na następne tematy.

Wiwo w maju 2005 roku

Nauczyć i wychować pasażerów – dok. ze str 6

nauczyć i w mozoie dnia codziennego nauczyć? No właśnie, prowadząc odpowiednią kampanię ulotkową, gazetową, medialną. Stworzyć pewien program zawierający elementy stałe w postaci odpowiednich nalepek oraz informacji „do ręki”, czyli ulotek czy gazet, w których można by było zawrzeć wiele informacji, które w późniejszym czasie dawałyby konkretne zachowania pasażerów. Zachowania pożądanego zapobiegające znieczulicy, zwiększające poczucie odpowiedzialności, a tym samym wzrostu ich bezpieczeństwa. Np. w innych europejskich miastach w każdym pojeździe komunikacji miejskiej, niemal każdemu w oczy rzucają się nalepki informujące pasażerów, co mają robić, jak widzą dewastację, napad. Na ogół są to trzy cyfrowe telefony komórkowe na tyle łatwe, że można je wystukać na telefonie w kieszeni, (np.333). Jednak za taką

kampanią idzie jeszcze szeroka kampania w postaci gazet, ulotek wydawanych dla pasażerów przez firmy transportowe połączone dodatkowo z informacją w Internecie (np. Helsinki).

Niestety, ani w TW ani w MZA czegoś takiego nie zobaczy się. O ZTM nawet nie warto mówić, a on najbardziej powinien być tym zainteresowany, chcąc oszczędzić na nieustannych remontach wiat przystankowych i otoczenia.

Może warto by było, aby wreszcie ktoś wyszedł do warszawskich pasażerów z rzeczową informacją nie tylko o ich prawach, ale także obowiązkach. Może wreszcie ktoś stworzy warszawską komunikacyjną gazetę. Gazetę dla pasażerów. Gazetę o nich i skierowaną do nich.

To naprawdę niewielki wydatek, a korzyści mogą być znacznie większe niż wydane parę złotych. Ta gazeta, ulotka, może

powinna zacząć wyrabiać w Warszawiankach poczucie, że transport miejski jest integralną częścią miasta i od nich i ich zachowania zależy przede wszystkim jak wygląda i będzie wyglądał.

Niestety, jak na razie informacja o komunikacji miejskiej jest zła, jeśli nie fatalna. A zupełnie w tych informacjach nie ma miejsca żeby zająć się dodatkowo wychowaniem i nauczaniem pasażerów jak z tej komunikacji mają korzystać.

PS. Temat wałkujemy już dość długo (nie wypada powiedzieć że ponad rok), ale jak na razie nic w tej sprawie się nie ruszyło. A według nieoficjalnych informacji wiemy, że coś w tej sprawie chcą zrobić w TW. Mamy nadzieję, że zgłoszone wcześniej przez „Rozdroża” pomysły znajdą wreszcie swoje praktyczne zastosowanie.

Wiwo w maju 2005 roku

5344 w 38 (5845/501) Gierak

(606967632) Wiwo w maju 2005 roku
632 15 59 / 632 20 39

A sprawa dalej się „wałkuje”

Przynajmniej od dwóch miesięcy grupa pracowników z zajezdni tramwajowej „Żoliborz” prosi, monituje, pisze pisma, aby ułatwić im dojazd do pracy w godzinach między 3 a 4 rano. A chodzi o dojazd z Bródna, Tarchomina. W chwili obecnej muszą jechać do Dworca Centralnego i tam przesiadać się na kolejny nocy autobus, który wiezie ich wzdłuż Wisły, tylko w przeciwną stronę.

Propozycje były różne. „Ekstrówka” po Moście Toruńskim, może zmiana trasy nocnego autobusu i parę innych. Jednak jak do tej pory nic konkretnego się nie dzieje w tej sprawie. Podobno krążą pisma, są uzgodnienia i już, już zaraz wszystko będzie, tylko to „już” zaczyna się strasznie wyciągać. Może do tej długości aż zrobi się tego lina i ruszy kolejka linowa z Bródna na Hutę.

Tak propozycji było wiele, ale chyba pozostała jeszcze jedna i to całkiem tania. Może by kupić łódkę z wiosłami, taka używana, którą mogliby przepływać przez Wisłę pracownicy. A przy okazji połowić ryby?

Tak czy inaczej sprawa jak na razie dalej nie jest załatwiona, a pracownicy z Bródna, Tarchomina jadą do pracy nie godzinę tylko 2 lub 3 i to już wcale nie jest śmieszne.

Powyższy tekst zamieściliśmy na prośbę zdesperowanych pracowników z Bródna, którzy proszą nas o pomoc. A jest ich ponad 30-tu. Może wreszcie ulituje się ktoś nad tymi ludźmi i załatwi wreszcie sprawę do końca maja. Jeśli nie, to my jako redakcja ufundujemy ową łódkę i jeszcze na tym zarobimy, bo będzie to kolejna atrakcja turystyczna Warszawy. Flisacy na Wiśle wożący tramwajarzy do pracy, a ile z

tego pożytki będzie miała warszawska prasa? Pierwsze strony z dużymi fotkami murowane.

Panowie kierownicy! Dogadajcie się wreszcie i nie róbcie sobie ja..... z porządnymi ludźmi.

Proszą o to pracownicy z zajezdni Żoliborz a wraz nimi nasza redakcja

Mamy nadzieję, że nie będziemy 1 czerwca (o zgrozo Dzień Dziecka) inaugurować pierwszej linii flisackiej.

Wiwo 5 maja 2005 roku

PS. Czekamy na dokładne wyjaśnienia dlaczego to się tak długo „wałkuje”. Może ktoś łaskawie nam napisze. Będziemy wdzięczni. A jak sprawa będzie załatwiona to napiszemy „laurkę” temu kto przyczynił się do załatwienia sprawy.

Matkom na Dzień MATKI, dzieciom na Dzień DZIECKA !!!

Z okazji zbliżających się tak pięknych dni, jak Dzień Matki i Dzień Dziecka w których szczególnie pamiętamy o nich, chcieliśmy im złożyć najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności, szczęścia, spełnienia marzeń. Mamom takich pięknych na codzień uśmiechów, a dzieciom dużo prezentów!



Składa Prezydium,
Zarząd Związku
Zawodowego
Pracowników
Komunikacji Miejskiej,
oraz
Redakcja „Rozdroży”

**Warszawa maj-czerwiec
2005 rok**

Rozdroża – Gazeta ZZPKM. W-wa
ul. Siedmiogrodzka 20
Nakład 1500 egz.

Wydaje: Prezydium ZZPKM
Redaguje: Winek Włodzimierz
e-mail: wiwo3@op.pl

Materiały prosimy kierować pod adres:
01-232 Warszawa, ul. Siedmiogrodzka 20,
tel. 631-42-72, 632-11-83



A może pomyśleć o tym poważnie?

Za oknem mamy maj w pełni. A jak maj to „majówki” na całego. Kto żyw, stara się uciekać jak najszybciej za miasto. Czym się da. A w tym potoku uciekających jest, niestety sporo tzw. niedzielnych kierowców, którzy wyciągają swoje pojazdy po zimie i zaczynają szaleć po warszawskich ulicach, często zapominając o przepisach ruchu drogowego i czekających na nich niebezpieczeństwach. Jednym z nich jest tramwaj, który rządzi się nieco innymi prawami na drodze między innymi z powodów wydłużonego hamowania. Coraz częściej zapominają o tym kierowcy jeżdżący, na co dzień, a już prawie wcale nie pamiętają „niedzielni kierowcy”.

Grupa motorniczych z Tramwajów Warszawskich za naszym pośrednictwem chciałaby zgłosić projekt przeprowadze-

nia kampanii dla kierowców, uświadamiającej im, zagrożenie, jakim może być tramwaj na skrzyżowaniu czy prostej drodze, jeśli nie zwróci się szczególnej uwagi. Kampanii w postaci ulotek wręczanych kierowcom w najbardziej newralgicznych punktach stolicy wraz z kampanią plakatową na stacjach CPN, marketach itd. Kampanii przeprowadzonej wspólnie z policją, ZTM. Strażą Miejską i innymi instytucjami. Może nie tyle jednorazowej, ale przeprowadzanej cyklicznie w okresach natężenia ruchu na ulicach.

Niestety, ruch na warszawskich ulicach stale się zwiększa. Coraz częściej nad przepisami ruchu drogowego bierze siłę brak rozważ, wyobraźni, a czasami zwykłego „prawa džungli” silniejszego, szybszego. Sprawa poprawy bezpieczeństwa

na ulicach musi się stać sprawą najważniejszą. Nie chodzi tu tylko o zapobieżenie wypadkom z udziałem tramwajów, ale również o zmniejszenie strat finansowych. Rozbity tramwaj jest wyłączony z ruchu, blokuje inne. Motorniczy także jest wyłączony z ruchu do czasu wyjaśnienia sprawy, itd. Kolejne straty to wypłaty odszkodowań itd.

Zgłaszający projekt, uważają, że przeprowadzenie takiej kampanii może za niewielkie pieniądze przynieść wszystkim korzyści. Zmniejszyć straty, zaoszczędzić na życiu i zdrowiu wielu ludzi, itd.

Może warto by było pomyśleć o tym poważnie. Koszty wydane na kampanię są niewielkie, a oszczędności mogą być na pewno znacznie większe.

Wiwo w maju 2005 roku

Jeśli udana impreza, to tylko nad Wisłą

Niemal każdy z nas miał lub będzie mieć większą imprezę towarzyską, która ze względu na ilość gości raczej nie zmieści się do domu, a nie wypada jej zorganizować również w formie grilla na działkach. Wówczas stajemy przed niemałym dylematem, gdzie ją zrobić i w dodatku, żeby było to w miarę tanie i wystawne. Żeby było miło, wesoło i żeby każdy wrócił zadowolony z naszej imprezy.

I tutaj, to wszystko może nam zapewnić Kawiarenka „Wiselka” w ośrodku SUS przy Wale Miedzeszyńskim 391. Kawiarenka specjalizuje się w organizacji różnego rodzaju imprez okolicznościowych takich jak urodziny, imieniny, chrzciny, komunie, wesela, przejścia na emeryturę i wiele, wiele innych. Wszystko według życzenia klienta. Imprezy przy muzyce mechanicznej i na żywo z kapelą. Imprezy z bogatym menu dań na zimno i na gorąco. Wszystko zawsze świeże, pachnące, apetyczne.

W przypadku, gdyby nasi goście byli z

daleka kierownictwo kawiarenki może zarezerwować w hoteliku „Wiselka” po bardzo atrakcyjnych cenach nocleg w pokojach 2,3 osobowych z łazienką.

Dodatkowo zachętą do skorzystania z

usług kawiarenki jest dość znaczna zniżka za usługi dla pracowników Tramwajów Warszawskich i Miejskich Zakładów Autobusowych.

Naprawdę warto skorzystać z usług.



Najpiękniejsze i najtańsze imprezki i wesela w ośrodku SUS

Z A P R A S Z A M Y

Ul. Wał Miedzeszyński 391, tel. 617 70 11